

210939

12

LIST

SENATORA DO PRZYIACIELA

Vf. Ad. Naruszewicz

[1790]

E23₄₉

LIST

SENATORA DO PRZYIACIELA

Dziękuję WM. Panu za regularną kontynuacją przysyłania mi tych pism, które teraz tak li-
cznie Czytelników bawią y oświe-
cają; a mianowicie za te Pismo
pod Tytułem: „A COŻ SIĘ TO
DZIEIE?„

Lecz gdy supponować nale-
ży, że Autora zamiarem jest pra-
wdy wystawiać, y tylko prawdy,
rozumiem, że samemu Autorowi
mnie nieznałemu dogodzi, gdy
wyświecę okolicz ość iedną, o
ktorey naydokładniey mówić mo-
gę, bo byłem iey świadkiem oso-
biłym.

W końcu szostey paginy wyż
wspomnionego pisma znajduią się
słowa te: „Zażalony Król, może
„nie bronił zemsty na Arysto-
„kratow, aby ich Moskwa do Ka-
„tugi uwiozła „

Ten wyraz mógłby zostawić
w umysłach Czytelników mylną o-
pinia

pinia o takim przypadku, który
nie tylko sprawiedliwie smutkiem y
zgorszeniem napełnił całą Polskę,
ale można mówić, że był powodem,
nie tylko domowych rozruchow y
największych nieszczęść naszych,
ale y przeszłej wojny Tureckiej,
y z niey finalnie wynikającego o-
derwania od naszey Rzpltey trzech
najlepszych prawie części.

W końcu Ru 1770. gdy wrzały
wszystkie kłębki rozruchow na-
szych domowych, zagrożono by-
ło ze strony Rossyiskiej, że z O-
sobami 4ch wówczas Ministrow
Polskich, to jest: z Xięciem Czar-
toryskim Kanclerzem W. Lite-
wskim, Xiążęciem Lubomirskim
Marszałkiem W. Koron. Borchem
Podkanclerzem Kor: y Przeździe-
ckim Podkanclerzym Litt: miano
tak postąpić, iak z trzema Sena-
torami y Posłem w Roku 1767 u-
czyniono. To dało powód, że
Krol wezwał Nas kilkunastu Se-
natorow wówczas przytomnych
w Warszawie dla naradzenia się,
co było wtedy do czynienia; y na
ten koniec pokazał nam List swoy
do Imperatorowy pod datą 21.
Xbris 1770. w którym były wy-
razy

razy następujące, 'ktorem Ja sobie
excerpsem wypisał w ówczas; A
gdym ten excerpt dotąd zachował,
tę go wiernie kładę.

EXCERPT Z LISTU KROLE-
WSKIEGO de 21. XBRIS 1770,
DO IMPERATOROWY.

„ Mimo żalu mego, żeś *W.*
„ Imperatorska Mość nie dała
„ resposu na ostatnie Listy moje,
„ mimo zadumienia mego, gdy mi
„ Ambassador *Jey* wyraźnie w
„ ostatniey ze mną rozmowie po-
„ wiedział: że los czterech Mini-
„ strow Moich, z których dway
„ blisko ze Mną skrewnieni, może
„ stać się równym, y nawet gor-
„ szym, niżeli Biskupa Krako-
„ wskiego Soltyka; nie mogę ie-
„ dnak rzec się nadziei, iż uda-
„ iąc się wprost do *W.* Impera-
„ torskiej Mości, iedynie na oka-
„ zanie *Jey* samey prawdy, na wzy-
„ wanie *Jey* własney sprawiedli-
„ wości y Wielkomysłności, nie-
„ podobna, ażebym nie był od Niey
„ wysłuchany.

„ Uczynilem te zapytanie
„ Ambassadorowi *W.* Imperator-
„ skiej Mości, czyli w zamiarze
uspo-

„ uspokojenia Naszego Kraiowego,
„ nie należałoby mi pokryć nie-
„ pamięcią wszystko, co przeciw
„ Dostoieństwu Memu czyniono,
„ lub pisano. „

„ Nie mogł inaczey odpo-
„ wiedzieć, tylko potakuiąc mi.
„ Więc tym bardziey zanoszę tę
„ prozbę do W. Imperatorskiej
„ Mości, którą mi honor, powin-
„ ność, interes publiczny Kraiowy
„ y moy osobisty równie dyktuią.
„ Racz W. Imperat: Mość rozka-
„ zać, aby takie propozycye prze-
„ ciwko moim Ministrom nie by-
„ wały Mi już czynione, y żeby se-
„ kwestr z Dobrych był zniesiony. „

„ Naylepiey W. Impera-
„ torska Mość wiesz, że m nie
„ był uczestnikiem winy
„ wzięcia w Niewolą z Sey-
„ mu 1767. czterech Ołob. „

„ A iednak zażądać mi winę
„ ci, którzy tą ka umnią, uspra-
„ wiedliwić chcieliby swoją za-
„ wziętość przeciwko mnie, lubo
„ ia nieprześciągę nalegać u W.
„ Imperatorskiej Mości o ich u-
„ wolnienie. „

Gay

Gdy te ostatnie słowa usły-
szane były, stał się znaczny szmer
między nami z poruszenia tkliwe-
go nad niewinnie złym suspicyon
podlegającym Krolom: A ieden z
Nas nieboszczyk Godzki Woiewo-
da Podlaski aż wstał y zbliżył się
do Krola y w najwyższym tonu
y gestow okazaniu te właśnie po-
wiedział słowa: „ Mości Krolu, ko-
„ chatem Cię zawsze, byłem Ci
„ wiernym; ale nie taig, że dla tego
„ właśnie, zem Cię kochał, uhole-
„ wałem nad temi pogłoskami,
„ ktore Cię od dnia wzięcia z Sey-
„ mu 1767. Senatorow y Posta,
„ krzywdziły, iakobyś był sekre-
„ tnie uczestnikiem tego bezpra-
„ wia; Bogu dziękuie y raduie się
„ z duszy, że ten dowód niespo-
„ dziewanie okazał się dzisiay; żeś
„ do tey winy wcale nie należał.

W dalszym czytaniu tegoż
Listu Krolewskiego do Imperatoro-
wy usłyszeliśmy ten wyraz: „
„ Wszak nie na to życzyłaś mi W.
„ Imperator: Mość Korony, aby
„ Mię znienawidzono; nie nato, aby
„ Polska została obnażona z kto-
„ regokolwiek z swoich Prowincyi,
nie

„nie na to woiuiesz tak tryumfal-
„nie z Turkami, aby Podole zo-
„stało ich łupem. Y owszem W.
„Imperator: Mość zechcesz pe-
„wnie, aby Polska uczestniczką
„skuteczną stała się Pokoju, y aby
„przy traktowaniu onego iako
„strona czynna, ubeśpieczyła so-
„bie całość Praw y granic swo-
„ich. „

Tę wzmiankę o Podolu dla
tego uczynił Krol, że w owym cza-
sie szła pogłoska, iż dla pokoju mia-
no Turkom dozwoić Podola, byle
oni inszych strat swoich odzyska-
nia nie domagali się.

Dawna przypowieśćka siedli-
sko prawdy, mieściła w głębokiey
studni, z ktorey, gdy ią kto na iaw
wydobywał, był ceniony, iako do-
brze zasługuiący się Współ-Obywa-
telom.

W zamiarze takowey zasługi
dziś przedsięwziąłem oznaymić
W. Panu tę Anekdotę, znaiąc, że y
sam błędu unikasz, ile możesz, y
bliźnich swoich od błędu odwracać
masz za powinność,

Słowko niech mi się godzi tu
przydać, ktore dyktuje mi szczerę

a go.

a gorące pragnienie uszczęśliwie-
nia Ojczyzny Naszey.

Przyznaię Ja, że wolność y
wielość pism w publiczności roz-
chodzących się obustronnie, iest to
spůsob naypewniejszy dobrania się
do calca w kaźdey kwestyi, którą
istotnie rozpoznać y osądzić iest
teyże Publiczności potrzebą.

Ale te tylko pisma tey uży-
teczności doydą zupełnie; ktorych
Autorowie nie będą sobie dozwalać
takiego gatunku dowcipu, który
szuka chluby y poklasku w wyty-
kaniu osobistych słabości y upoka-
rzaniu bliźniego. Wszak publi-
czne pisma mają za cel przeko-
nywać kaźdego Czytelnika, a
mianowicie tych, ktorzy inaczey
myśleli, niżeli Autor. Jeżeli tedy
Autor od tego zacznie, że ukole,
ubodzie miłość własną Czytelnika,
zapewne go nie przekona, dla tego
właśnie, że go urazi. Mieymy przed
oczyma, że iesteśmy w takiej po-
rze, w ktorey wszystkiego doka-
zać możemy, gdy będziemy w ie-
dności; a wszystko utraciemy, gdy
ukażem choć naymnieyszą łatwość
obcym rozdwóienia, rozdrażnienia
Nas Rodaków między Nami fame-
mi.



